

PO DWÓCH STRONACH BARYKADY?

W pierwszym półroczu br. ukazało się kilkanaście artykułów krytykujących sposób gospodarowania w lasach naszego kraju. Pośrednio dotyczyły one nas leśników. W niektórych wypadkach były to zjadliwe ataki, które niestety nie spotkały się z żadną repliką — nawet w prasie leśnej (sic!). A szkoda, tym bardziej że artykuły publikowane były zarówno w prasie codziennej jak i tygodniowej, a tym samym dotarły do bardzo szerokiego kręgu czytelników. W tej sytuacji nie wolno nam „chować głowy w piasek”, tym bardziej że większa część publikowanych artykułów zawierała półprawdy lub zgoła podawały rzeczy nieprawdziwe. Skutkiem braku reakcji ze strony leśników jest (w odczuciu społeczeństwa) specyficzny obraz rozumienia zagadnień leśnych — czy potrzeba czy nie pozyskują drewno, wycinają stare lasy, sadzą sztucznie młode i uważają, że wszystko jest w porządku. Jak wszystkie obrazy, tak i ten ma swoich twórców, gorzej tylko, że twórców którzy widzą tak, jak chcą widzieć. Odtwarzają sytuację nie rozumiejąc jej, oglądają prowadzone prace zrębowe w starych drzewostanach, wycinanie pięknych okazów ... i w płacz, i piszą. A ludzie czytają, obraz sugestywny, w poważnym dzienniku — i tak się kształtuje opinia. Nie jest rzeczą właściwą „czepianie się, ale jest konieczną wymagać rozumienia spraw, tym bardziej jeżeli ma się możliwość oddziaływania na opinię społeczną. Do rzeczy. „Rytm traków”, tak zatytułował A. Wielopolski artykuł zamieszczony w „Życiu Gospodarczym” w dniu 30 maja br. Jest to zbiór spostrzeżeń, komentarzy i refleksji, jakie nasunęły się autorowi w trakcie odwiedzin i przeprowadzonych rozmów na terenie tartaku w Augustowie. „Pracownicy tartaku uważają, że należałoby przejść na bezpośrednie przyjmowanie kłód z lasu. Przeciąganie ich tam, na zrębie metodą na oko prowadzi do strat, sprawie, że nawet wysokiej klasy pień jest nieraz tak fatalnie pocięty, że najwyższej jakości tarcicy uzyskuje się już z niego niewiele (...). Od dłuższego już czasu przedsiębiorstwo pracuje na trzy zmiany. A wokół pod siekierami padają strzeliste sosny, filigranowe świerki, twarde dęby. Toteż jedna za drugą suną przyczepy wyładowane dłużycami. Przez dłuższą chwilę przypatrywałem się owemu korowodowi i nie mogłem odpędzić cisnących się myśli. Oto wśród wyładowanych na fabrycznym składowisku pni trudno, coraz bardziej dostrzec okazy, jakie się widywało jeszcze kilkanaście lat temu. (...) Ale wówczas — jak podpowie mi potem Rocznik Statystyczny Leśnictwa — wycinało się między Bugiem i Odrą 16—16 mln m sześć. i słychać, że na tym pułapie się nie zatrzymamy. Na to już i w tartaku zżymają się. Sarkają, że pod siekierami padają i 60-letnie sosny. Przy ulicy Wawelskiej słyszałem wielokrotnie, że tak musi być. Że gospodarka narodowa tyle drewna potrzebuje. Że każdy odbiorca swoje dostać musi, ponieważ drewna nie ma jakoby czym zastąpić (...). Czy rzeczywiście drewna niczym się nie da zastąpić? (...). Czyż bowiem każdy musi otrzymać tyle, ile chce, aby potem deski wędrowały na ogień? Pociuszają się niektórzy, że po ostatniej wojnie ogromne połacie słabych gleb zalesiliśmy, że posadziliśmy drzewa na starych, zaniedbanych zrębach, na haliznach i płazowiznach. To prawda. Ale las rośnie wolniusieńko. Znacznie, znacznie wolniej niż pracują traki w Puszczy Augustowskiej, w Borach Tucholskich, w Borach Dolnośląskich (...). Wystarczy. Chyba aż nadto. Po pierwsze — technologia i organizacja dostarczania całych drzew odbiorcom jest leśnikom znana, ale nikt na plecach nie będzie przynosił całych drzew do tartaku. Potrzebny jest tylko sprzęt — i o tym A. Wielopolski

dowiedziałby się od każdego leśnika, gdyby o to zapytał. Po drugie — wyrabianie sortymentów opiera się na tak skomplikowanych normach, iż zawsze można się „przyczepić” i zaklasyfikować inaczej. Po trzecie — owszem wycina się 60-letnie drzewa i będzie się wycinało, ponieważ istnieją trzebieże późne, cięcia prześwietlające i cięcia sanitarne oraz zręby drzewostanów negatywnych (o tym też poinformowałyby każdy leśnik). Po czwarte — niestety w wielu przypadkach drewna nie można zastąpić, ponieważ nie istnieją substytuty o tak świetnych parametrach. A wręcz powraca się do drewna jako surowca podstawowego w wielu gałęziach przemysłu. Powstają np. fabryki konstrukcji drewnianych wielkowymiarowych (w Polsce również). I dlatego — globalne pozyskanie drewna rośnie, ponieważ istnieje społeczne zapotrzebowanie na ten surowiec i jego przetwory. I ta konieczność musi być zaspokojona. Pod względem zużycia drewna na jednego mieszkańca nie jesteśmy w czołówce i w najbliższym czasie nie będziemy. Czy aktualna wielkość i struktura pozyskania jest właściwa w stosunku do możliwości produkcyjnych naszych drzewostanów — na ten temat lepiej niech dyskutują fachowcy. Na pewno dobrze by się stało, gdyby wykorzystywać we właściwy sposób pozyskiwany aktualnie surowiec i na ten temat warto dyskutować, ponieważ zależy to nie tylko od leśników. Leśnik jest producentem i na tym skupia się jego uwaga.

Część powyższych uwag odnosi się również do dwóch artykułów zamieszczonych w kwietniowym numerze „Aury” pod wspólnym nagłówkiem „Dwugłos o Bieszczadach”. Obszerny komentarz jest zbyteczny, ponieważ (my leśnicy) możemy dyskutować o słuszności lub nie szeregu posunięć, ale nie zamierzamy walczyć z dogmatami, a tym bardziej ze sformułowaniami odbiegającymi od realiów i prawdy. Przytaczamy tylko krótkie fragmenty tych dwóch artykułów, poruszających zagadnienie stanu lasów na terenie Bieszczadów. Pierwszy, zatytułowany „Zakładanie peruki” autorstwa J. Rygielskiego, zajmuje się niektórymi problemami pauperyzacji krajobrazu. „Według oceny prof. F. Krzysika, lasy bieszczadzkie stanowią ok. 10 proc. tzw. grubizny całego kraju i jeśli jest to ocena trafna, wypadałoby zmartwić się poważnie rozmiarami całych zasobów. Wnioski leśników są inne: las aby żył, trzeba ciąć. Nie można pozwolić na marnotrawstwo surowców. W Bieszczadach z piłą w garści trzeba nadgonić minione lata”. Przypominamy, istnieje kilka podstawowych podręczników hodowli lasu i użytkowania — polecamy — później możemy dyskutować. „Rzecz w tym, że to nie wybujałe, bez opieki, Bieszczady doczekały się szczególnej troski służby leśnej. Identycznie przedstawia się sytuacja w prawie całych Karpatach. W Sudetach i Górach Świętokrzyskich też się dzieje podobnie, ale nieco inna struktura geologiczna i odmienny charakter stoków łagodzą efekty wyrębów (...). W wyższych, najwyższych partiach Beskidów w źródliskowych kotłach oraz na stromych stokach zachowały się trudno dostępne, na ogół już małe partyjki lasów, które mają ulec przycięciu”. Przypominamy, rzetelność informacji jest obowiązkiem każdego, a transformacja powinna opierać się na logicznych zasadach. „W zamian będziemy powiększać powierzchnię lasów i tu należy się uklon rekultywatorom nieużytków, inicjatorom społecznym akcji zadrzewień i zalesień. Nie tym, którzy wpadli na pomysł zalesiania hal w Beskidach (...). Czy może być inaczej? — Pewno nie, jeśli jedyną funkcją lasu jest dostarczanie drewna. Pewno nie, jeśli jedyną funkcją gór są ich zadania gospodarcze. Pewno nie, jeśli z lasów mają zniknąć zwierzęta i piesi. W takiej sytuacji jedynym słusznym postępowaniem jest skalpowanie gór, a tam gdzie nie ma szczytu — zakładanie peruki”. O funkcjach pozagospodarczych lasów piszą leśnicy już od dłuższego czasu, wypadałoby o tym wiedzieć.

Drugi głos w dyskusji, zatytułowany „Oskalpowana Góra” autorstwa B. Lipszycy. „Porośnięty bukiem, pięknym lasem, niedostępny teren kusił od dawna

leśników, widzących w nim magazyn drewna, zapas surowca do przerobu na tarcicę, klepkę i płyty wiórowe. Jedynym tylko końcem opierając się o obwodnicę nie dawał Otryt przystępu do siebie, daleko było do drogi, nawet ciężki sprzęt nie wystarczał, aby to zielone złoto ściągnąć do szosy, na „tatry” i „pragi” załadować i do tartaku wieźć (...). Sporo też drewna zostawało w lesie, nieraz już w zgrabne sęgi ułożone i gniło bezużytecznie na skutek trudności transportowych. A leśnicy, których co bardziej krewcy drwalami nazywali, tłumaczyli owo niszczenie bieszczadzkiej przyrody wymogami gospodarczego rozwoju kraju, koniecznością pozyskania określonych kubików drewna”. Istnieje stare przysłowie — jeżeli chce się psa uderzyć, to kij zawsze się znajdzie. Ale kij ma dwa końce i trzeba o tym pamiętać. Wyraźnie podkreślamy, na ekstensywną gospodarkę nas nie stać i jeżeli istnieje konieczność udostępnienia lasów gospodarce, to trzeba to zrobić i nie dlatego, że leśnikom tak się podoba, tylko dlatego, że społeczeństwo potrzebuje określonych produktów — taka jest rzeczywistość i taka jest polityka gospodarcza państwa. „W górach, zwłaszcza takich jak Bieszczady, las pełni wiele ról, nie tylko wąsko rozumianą rolę produkcyjną, dostarczanie drewna. Jest jednym z ważnych ogniw systemu retencji wody, czynnikiem regulującym klimat i utrwalającym strukturę ziemi. A to znaczy, że оголоcenie zboczy górskich owocuje powodziami i suszami, przyspieszoną erozją stoków i wysychaniem źródeł. Są to straty dla gospodarki tak poważne (...). Ale trzeba pamiętać o rekreacyjnej funkcji lasu, o tym, że jest on koniecznym elementem terenu, w którym każdy z nas chce wypoczywać. Że, wreszcie, funkcjonuje pojęcie ochrony krajobrazu, że minął czas, gdy zachwycano się urodą pejzażu przemysłowego i dymiących kominów”. Dziękujemy, o tym leśnicy mówią już od dawna, no i jak widać z pewnym skutkiem. Użytkowanie lasów bieszczadzkich i ich przebudowa (drzewostany są zaniedbane pod względem hodowlanym i sanitarnym) ma doprowadzić do uformowania właściwego zbioru drzewostanów dla tych terenów (spełniających szeroko pojęte funkcje ochronne). „Bo owo udostępnienie jest faktem (...). Pytać nie warto, wszak leśnicy i tak wiedzą, że chronią przyrodę. Czy słyszeli o zrywce drewna linowymi transporterami napowietrznymi, czy wiedzą, że np. w Kanadzie prowadzi się w niektórych miejscach zrywkę za pomocą helikopterów?”. Słyszeli i wiedzą, ba nawet próbują i warto byłoby o tym wiedzieć. Ale nie tylko o tym. Wyśmienitą repliką na te artykuły, jak i inne, które zresztą świadomie pominięto, jest artykuł M. B o r c z y ń s k i e g o, zamieszczony w lipcowym numerze „Przemysłu Drzewnego”, zatytułowany: „Perspektywy rozwojowe przemysłu drzewnego w Polsce i wynikające stąd zadania gospodarstwa leśnego”.

Przytaczamy obszernie fragmenty, ponieważ jest to synteza wielu zagadnień szalenie istotnych dla gospodarki leśnej. „Rozwój gospodarki narodowej oraz ciągły wzrost produkcji dóbr konsumpcyjnych i trwałego użytku powodują konieczność dalszego rozwijania przemysłu drzewnego różnych branż. Szczególnie rozwój budownictwa mieszkaniowego spowodował duże zapotrzebowanie na materiały tarte, klejone, konstrukcyjne i podłogowe. Poza tym rozwój tego budownictwa spowodował wielkie zapotrzebowanie na meble (...). Trzeba więc rozbudowywać przede wszystkim przemysł płytowy i zmodernizować przemysł tartaczny. Równocześnie w ramach inwestycji antyimportowych rozbudowywany zostaje przemysł celulozowo-papierniczy. Te trzy gałęzie przemysłu drzewnego prawie całą swoją produkcję opierają na drewnie wyprodukowanym i pozyskiwanym przez państwowe gospodarstwo leśne. Krajowe zapotrzebowanie na drewno i wyroby z niego jest duże i wzrastać będzie w dalszym ciągu (...). Zwiększające się zdolności produkcyjne wszystkich gałęzi przemysłu drzewnego nakładają na państwowe gospodarstwo leśne poważne obowiązki wyprodukowania, pozyskania i dostarczenia temu przemysłowi niezbędnej ilości drewna jako surowca do produkcji określonych wyrobów gotowych lub pół-

fabrykatów. Wzrost zapotrzebowania na drewno w najbliższym okresie będzie bardzo duże (...). Pomimo wzrostu zużycia drewna w Polsce, zużycie to, przypadające na jednego mieszkańca, w porównaniu z innymi państwami Europy nie będzie wcale aż tak duże. Bowiem wg danych FAO zużycie drewna w roku 2000 średnio dla Europy wynosić będzie 1,2 m sześć. na jednego mieszkańca, a dla krajów wysoko rozwiniętych 1,5 m sześć. Tymczasem wskaźnik ten dla Polski w 1990 roku wynosić będzie tylko ok. 0,92 m sześć. Aby więc zbliżyć się do wskaźnika średnioeuropejskiego, trzeba będzie w dalszym ciągu podnosić poziom naszej gospodarki leśnej, w celu zwiększenia przyrostu drewna na pniu w lasach oraz w celu racjonalniejszego użytkowania drewna w fazie jego pozyskania. Odpowiednie badania i obliczenia wykazały, że potencjalne możliwości produkcyjne naszych lasów są w zasadzie wystarczająco duże, aby zabezpieczyć ilości drewna potrzebne dla rozbudowującego się przemysłu drzewnego różnych branż. Problem ogranicza się więc przede wszystkim do technicznej możliwości pozyskania i dostawy drewna odpowiednim jego użytkownikom. W świetle aktualnego braku podaży siły roboczej na rynku pracy oraz braku odpowiedniego „uprzemysłowienia” gospodarstwa leśnego, leśnictwo znajduje się w sytuacji coraz trudniejszej (...). Tak więc zagadnienie możliwości wykonania przez państwowe gospodarstwo leśne zadań pozyskania i dostawy w najbliższym czasie zwiększonej ilości drewna nasuwa szereg refleksji. Trzeba sobie bowiem jasno powiedzieć, że techniczne możliwości pozyskania i wywozu drewna w Polsce są obecnie mniejsze niż możliwości potencjalne. Przy obecnym stanie techniki i wydajności pracy w leśnictwie, pozyskanie w 1980 r. o ok. 6 mln m sześć. drewna więcej niż w 1970 r. spowoduje dodatkowe zużycie ok. 20 mln roboczogodzin w roku, co odpowiada zwiększonemu zatrudnieniu o ponad 10 tys. robotników bezpośrednio produkcyjnych (...). Tymczasem w świetle trudnej sytuacji kadrowej oraz prognoz w tym zakresie na najbliższy okres wiadomo, że zwiększone zadania pozyskania i dowozu drewna trzeba będzie wykonać przy takim samym a prawdopodobnie nawet mniejszym zatrudnieniu (...). W tym stanie rzeczy nasuwają się pytania:

- Czy gospodarstwo leśne potrafi pozyskać i wywieźć z lasu zwiększone ilości drewna określonych sortymentów?
- Co trzeba zrobić, aby umożliwić temu gospodarstwu należyte wykonanie jego zadań?

Na pytanie pierwsze odpowiedź jest jednoznaczna: pozyskanie żądanej ilości drewna określonych sortymentów będzie możliwe pod warunkiem zwiększenia wydajności pracy oraz usprawnienia organizacji prac. Wydajność pracy natomiast zależy przede wszystkim od jej uprzedmiotowienia oraz unowocześnienia organizacji (...). W porównaniu z uprzedmiotowieniem pracy w poszczególnych branżach przemysłu drzewnego, zmechanizowanie pracy w gospodarstwie leśnym jest stosunkowo nieduże. Tymczasem pamiętać należy, że rozwój przemysłu drzewnego uwarunkowany jest między innymi rozwojem gospodarstwa leśnego. Powoduje to konieczność znacznych nakładów inwestycyjnych w leśnictwie i jego infrastrukturze (...). Nie można rozbudowywać przemysłu drzewnego w oderwaniu od istniejącego stanu w gospodarstwie leśnym. Nie może być sprawnie działającego nowoczesnego przemysłu drzewnego bez sprawnie działającego gospodarstwa leśnego (...). W świetle powyższego można zaryzykować twierdzenie, że aby sprostać zadaniom zaopatrzenia w drewno rozbudowujący się nowoczesny przemysł drzewny, inwestycje w gospodarstwie leśnym powinny być realizowane przynajmniej równolegle, a nawet z pewnym wyprzedzeniem w stosunku do inwestycji w przemyśle drzewnym. Chodzi tu o nowoczesne narzędzia pracy, o zmechanizowanie prac głównie przy pozyskaniu i transporcie drewna oraz o umożliwienie pozyskiwania drewna w lasach nie-

dostępnych i trudno dostępnych. Wobec trudnej sytuacji na rynku pracy można przypuszczać, że będzie mało szans na planowe przeprowadzenie takich pracochłonnych czynności, jak cięcia przedrębne i pozyskanie założonej ilości drewna średnio- i małowymiarowego bez większego niż dotychczas zastąpienia pracy żywej pracą maszyn. A przecież w 1980 r. powinno się pozyskać w Polsce przeszło 15 mln m sześć. tego drewna, co stanowić będzie 56 proc. całości masy drzewnej przewidzianej do pozyskania (...). Współpraca pomiędzy przemysłem drzewnym i gospodarstwem leśnym powinna więc mieć charakter kooperacji dwóch równorzędnych, pod względem sprawności, kooperantów. W jaki sposób usprawnić tę współpracę — oto problem, który powinien być przedmiotem rozważań leśników i drzewiarzy”.